

# Barbara Krafft, Weso

Jak niegdyś Danae,  
że wspomnę dla przykładu  
przez lata już całe  
mam słabość do opadów.  
Byle spadł deszcz lub grad  
milszy mi jest świat.  
Gdy dach mi przecieka  
podstawiam ja naczynka,  
i już mnie urzeka  
kropelek sonatinka:  
plim plum plam,  
plam plum plim.  
Ach, jak miło z nim!  
Gdy w schludnej mej izdebce  
pada sobie deszcz  
chlupie, chłapie  
chłepce, chłepce  
szepce też.  
To cieniuteńką stróżką  
zdobi sufit w szereg map,  
To mi znów na uszko  
cichutko kap kap kap.  
A chociaż deszczyk,  
To jest rodzaj kolosalnych łez...  
to mi chlup chlup chlup  
to mi chłap chłap chłap  
to mi plum plum plum  
to mi kap kap kap  
To mi wesolutko  
Z deszczykiem moim jest!  
A chociaż deszczyk,  
To jest rodzaj kolosalnych łez...  
to mi chlup chlup chlup  
to mi chłap chłap chłap  
to mi plum plum plum  
to mi kap kap kap  
To mi wesolutko  
Z deszczykiem moim jest!  
I zamiast naiwnie  
na deszczyk utyskiwać,  
Ja myślę przeciwnie,  
o jego pozytywach.  
O tym, że życie czcze  
gdy ustają dżdże.  
Z deszczyka jest grzybek,  
zeń woda jest dla rybek.  
Zeń owoc dla drzewek,  
zeń groszek dla marchewek.  
Z jego ros,  
krzepnie kłos  
Wiec się cieszę w głos!  
Gdy w skromnej mej izdebce  
pada sobie deszcz.  
chlupie chłapie  
chłepce chłepce  
szepce też.  
To cieniuteńką stróżką  
zdobi sufit w szereg map,  
To mi znów na uszko  
cichutko kap kap kap.  
A chociaż deszczyk,  
to jest rodzaj kolosalnych łez...  
To mi chlup chlup chlup  
to mi chłap chłap chłap

to mi plum plum plum  
to mi kap kap kap  
To mi wesolutko  
z deszczykiem moim jest.  
To mi wesolutko  
z deszczykiem moim jest!